

dr hab. Magdalena Łukasiuk

Warszawa, dn. 05.09.2023

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych

Zakład Socjurbanistyki i Studiów nad Konfliktem

Uniwersytet Warszawski

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

PANA MAGISTRA MATEUSZA WŁODARKA

**PT. DO KOGO NALEŻY SPRAWCZOŚĆ? PERSPEKTYWA SOCJOLOGII RELACYJNEJ I BADANIE
ARCHITEKTURY**

PRZYGOTOWANEJ POD KIERUNKIEM PROF. UAM DR HAB. HONORATY JAKUBOWSKIEJ

NA WYDZIALE SOCJOLOGII

UNIwersytetu ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Uwagi wstępne

Rozprawa doktorska mgr. Mateusza Włodarka została przekazana do recenzji latem 2023 roku. Tekst liczy sobie 205 stron, zawiera Wstęp, 5 rozdziałów merytorycznych, Zakończenie, Bibliografię, Spis ilustracji i Aneks prezentujący narzędzie badawcze – scenariusz wywiadu. Większą część pracy stanowią rozdziały teoretyczne i metodologiczny, natomiast część empiryczna zaczyna się na 123. stronie, a kończy na 182., a więc liczy sobie (wraz z ilustracjami) 60 stron – około 1/3 całej rozprawy. Ta proporcja odzwierciedla wagę zawartości poszczególnych części pracy.

Rozprawa koncentruje się wokół socjologicznie ujmowanej architektury, tym samym wpisując się we współcześnie istotną problematykę teoretyczną i badawczą.

Problem badawczy

Jak pisze Doktorant, „głównym problemem badawczym podejmowanym w rozprawie jest próba odpowiedzi na pytanie, gdzie w architekturze zlokalizowana jest sprawczość” (s. 11). Kilkadziesiąt stron dalej Autor doprecyzowuje: „Czy sprawczość należy przypisać tylko architektowi – którego pracę utożsamia się z gestem kreacji – czy może wszystkim aktorom, zarówno tym ludzkim, jak i nie ludzkim, biorącym udział w procesie tworzenia i utrzymywania obiektu” (s. 90). Jeszcze dalej Autor sam po części odpowiada na to pytanie: „...jak dzielona jest sprawczość w procesie projektowania między aktorami ludzkimi i nie-ludzkimi” (s. 107). **Tak postawiony problem jest bardzo ciekawy, jednakowoż w literaturze przedmiotu już rozstrzygnięty. Rozstrzygnięty także w ujęciach teoretycznych, na które powołuje się Autor i w innych, na które się nie powołuje. Nie wyklucza to jednak sensowności**

podejmowania tego problemu w warunkach polskich i w teoretycznym kontekście sprawczości, która – jako centralna kategoria – może pozwolić poukładać odpowiedź w oryginalny, wnoszący coś nowego sposób.

Cele badawcze

Pan mgr Mateusz Włodarek postawił w swojej pracy 3 cele:

- „1. Zrozumienie procesualnego charakteru architektury;
2. Wskazanie jak dystrybuowana jest sprawczość w procesie projektowania;
3. Sprawdzenie empirycznej przydatności pojęcia sprawczości dystrybuowanej” (s. 107).

Dla realizacji tych celów Autor zadał 4 pytania szczegółowe: o fazy w procesie projektowania, o ludzkie i nie-ludzkie podmioty zaangażowane w projektowanie i ich wpływ, o budowanie się sieci pomiędzy różnymi aktorami w procesie projektowania i o to, kto i dlaczego w tym procesie ma większą sprawczość.

W mojej opinii takie zakreszenie pola i zamierzeń badawczych dobrze odpowiada postawionemu problemowi badawczemu. Szczególnie podoba mi się cel 1 zdefiniowany jako zrozumienie, co brzmi Weberowsko i trafnie oddaje ducha obecnego etapu refleksji. Nie jestem natomiast przekonana do ostatniego z pytań, o gradację wpływu, ponieważ wtórnie rozdziela elementy wspomnianej sieci ‘sprawców’, a odpowiedź na nie udzielona w końcowej części rozprawy nie wynika z przedstawionych wyników badań (np. prawo) i nie bierze pod uwagę wszystkich wpływów oraz ich miar (np. jednak architekt).

Ocena poprawności struktury i zawartości rozprawy

Rozprawa zawiera Wstęp, 2 rozdziały teoretyczne, rozdział metodologiczny, 2 rozdziały empiryczne, Zakończenie, Bibliografię, wspomniane powyżej Spis ilustracji i Aneks. Co do zasady, taki układ odzwierciedla logiczny tok wyводу, mam jednak zasygnalizowane powyżej zastrzeżenia co do objętości, a raczej proporcji poszczególnych części – znaczącej (dwukrotnej) przewagi części teoretycznej wraz z powiązaną z nią ściśle częścią metodologiczną nad analizą materiału empirycznego.

We Wstępie Autor nakreśla przyjmowaną perspektywę, dystansując się od rozumienia architektury jako statycznej, materialnie stałej, ujmowanej tylko w kontekście formy, funkcji, analizowanej pod kątem stylów, układów przestrzennych i znaczenia w sensie symbolicznym i reprezentacyjnym (s. 9). Zapowiada, że będzie pisał o „procesach wyłaniania się obiektów” (s. 10) podejmując „próbę pokazania, że architektura to mieszanka wielu zmieniających się sprawczości, które często w naukach społecznych i historii architektury umykają badawczej uwadze” (s. 10). Tak rozumianą sprawczość Autor zamierza pokazać diachronicznie, w procesach i trajektoriach, odnosząc się do sił „społecznych, materialnych, ekonomicznych i politycznych” (s. 10). Co więcej, Doktorant zapowiada zaproponowanie nowego języka do opisu złożoności architektury (s. 11). **Tak skonstruowana zapowiedź brzmi interesująco i wpisuje się w rozwijający się nurt polskich badań nad architekturą.**

W pierwszym z rozdziałów teoretycznych Doktorant zajmuje się pojęciem architektury w naukach społecznych. Wyróżnia tutaj 3 podejścia: socjologię miasta, socjologię architektury oraz socjologię „dowartościowującą materialność w badaniach architektonicznych” (s. 14). Nie mogę zgodzić się z takim podziałem, bo czymże jest socjologia architektury, jeśli nie właśnie dowartościowaniem

materialności samej zabudowy w badaniach nad społecznym fenomenem zurbanizowanych przestrzeni, wprowadzeniem fizycznego świata obiektów architektonicznych do analiz? Tym bardziej jestem zdumiona, że Autor powołuje się na moje teksty, w tym artykuł pt. *Interakcje z architekturą. Społeczne sprawstwo zabudowy* z 2017 roku, a także na niemieckojęzyczne publikacje cytowanych przeze mnie autorów (Heike Delitz, Anna-Lisa Müller i Werner Reichmann, Martina Löw), gdzie jako żywo architektura funkcjonuje sprawczo właśnie w swojej fizycznej (i technologicznej) postaci. Chciałabym, aby w trakcie obrony Autor odniósł się do tej kwestii.

W dalszej części Doktorant wprowadza 3 sposoby ujmowania architektury w socjologii, które określa następująco: architekturę jako nośnik znaczeń, architekturę w użyciu i architekturę w działaniu. Dwa pierwsze sposoby, z grubsza rzecz ujmując, sprowadzają architekturę w socjologii do jej społecznego znaczenia, z tym, że w pierwszym przypadku owo nadawanie znaczeń bierze się z relacji i sfery symbolicznej, a w drugim jest kształtowane w wyniku codziennych praktyk. Dopiero trzeci sposób rozumienia traktuje architekturę jako „aktywną część życia społecznego” (s. 32), a Autor przywołuje tutaj ANT i STS jako teoretyczne podstawy tego przewartościowania. W pracy nie pada wskazanie, jaka relacja zachodzi między trzema wyżej przedstawionymi nurtami a tymi trzeba sposobami sytuowania architektury w rozważaniach. Można się domyślać tutaj pewnej symetrii, ale nie jest ona wyeksplikowana. Chciałabym dowiedzieć się podczas obrony, jak Doktorant ustawia względem siebie te podejścia i perspektywy.

W tym rozdziale pada także ważna deklaracja o przyjęciu przez Autora perspektywy diachronicznej, postrzegającej budynek jako będący w nieustannym procesie najpierw projektowania, potem negocjowania, konstruowania i montowania, następnie użytkowania, starzenia się i modernizacji. Przy czym pole swoich zainteresowań ogranicza Doktorant do projektowania i realizacji, a czasem także okazjonalnych działań na już użytkowanym obiekcie (choć w części empirycznej o rozumieniu architektury to ograniczenie nie jest przestrzegane). Takie stwierdzenie ustawia Autorowi obiektyw do kolejnych rozważań.

W rozdziale II pt. *Zwrot relacyjny w naukach społecznych* Doktorant odnosi się do szerokiego spektrum podejść nastawionych na szukanie relacji i sieciowość (zauważalnym nieobecny jest tu Manuel Castells). Zamieszcza porządną, systematyczny wykład problemu, choć w mojej ocenie zbyt niewolniczo trzyma się swoich mistrzów, a więc obszernie referowanych Mustafy Emirbayera i Nicka Crossleya, a wprowadzanie publikacji innych autorów (jak Marks, Dewey, Simmel, Durkheim, Popper, Merleau-Ponty, Halbwachs czy Parsons, zwłaszcza w anglojęzycznej wersji publikacji wydanych także po polsku) każe mi domyślać się ‘zapożyczenia’ odniesień od tychże mistrzów. W tym rozdziale Autor – znowu za Crossleyem – zamieszcza propozycję zdefiniowania relacji jako „stanu rzeczy w powtarzającej się interakcji, która może ostatecznie rozciągać się w czasie” (s. 54-55), budując pomost między interakcjonizmem a socjologią relacyjną (tutaj z kolei wielkim nieobecny jest Herbert Blumer). W dalszej części tych rozważań Autor podnosi problem sprawczości jako „najbardziej irytujący [?] i centralny problem nauk społecznych” (s. 57). Zgadzam się z nadaniem sprawczości takiej wagi, zwłaszcza w kontekście podejmowanych w rozprawie zagadnień szeroko rozumianego powstawania architektury. Ciekawe jest tu przywołanie nieporozumień już na poziomie terminologicznym, gdzie *agency* tłumaczone bywa jako podmiotowość, podmiotowe sprawstwo, sprawstwo, działanie sprawcze i podmiotowe (s. 58) – przy czym sam Autor używa zamiennie określeń ‘sprawczość’ i ‘sprawstwo’. Inne, niezwykle ważne zagadnienie, podejmowane w tym rozdziale, to kwestia intencjonalności (nie)zbędnej w przypisywaniu sprawstwa w różnych perspektywach teoretycznych. Można byłoby ją nawet bardziej wyeksponować, ponieważ zachodzi tu ważne rozerwanie (milcząco) zakładanego związku intencji i sprawstwa, nawet w przypadku, gdy – jak w przykładach pojawiających się u Giddensa w teorii strukturacji – intencja mogła rozminąć się z faktycznym wynikiem działania. Kolejne ważne pytanie to to, jak konfigurowana jest sprawczość w konkretnych przedsięwzięciach.

Tutaj Autor daje jasny wykład swojego stanowiska: „dla mnie sprawstwo jest równoznaczne z efektem/efektami działania, gdzie prymat indywidualnego aktora nie jest już tak podkreślany, ponieważ podmioty w swoich działaniach nie są wyizolowanymi bytami, a ich działanie jest zawsze zależne od innych podmiotów i przedmiotów, co dobrze obrazuje socjologia relacyjna” (s. 70). Na określenie tych powiązań aktorów (Heike Delitz określa je mianem ‘socjotechnologicznych konglomeratów’) Doktorant nie proponuje jednak stałego terminu, nazywając je raz ‘siecią’ (s. 11), raz ‘czasowymi wspólnotami’ (s. 124), kiedy indziej znów ‘zespoleciem’ (s. 132), ‘zbiorowościami’ (s. 107) a nawet ‘społecznościami’ (s. 123). W kontekście zapowiadanej ambicji zaproponowania nowego języka szkoda, że Autor nie trzymał się tutaj jednolitej, w przemyślany sposób wybranej terminologii.

Niektóre tezy w dyskusji dzieł Bourdieu, Giddensa, Archer, przywoływanie kategorii fenomenów bez odwołania do Kanta i noumenów itd. uważam za polemiczne, jednak zostawiam je na żywą interakcję podczas obrony.

Obszerny (ponad 30 stron) Rozdział III pt. *Metodologia badań* uważam za jeden z najciekawszych fragmentów rozprawy. Trudno powiedzieć, że jest to po prostu opis wykorzystanych metod i technik badawczych, ponieważ Autor buduje dla nich szeroki kontekst podkreślając swoją świadomość, że ustawienie pojęć na poziomie teoretycznym, jakie zaproponował, a nawet ontycznym, wymaga ponownego przemyślenia metodologii. Z tych inspiracji Autor wysnuwa wniosek, że zamiast struktur, systemów czy mechanizmów chce badać „wydarzenia[, które] stanowią rodzaj chaotycznej sieci nawykowych i nie nawykowych połączeń, zawsze w ruchu, zawsze składające się na nowo, i na różne sposoby” (s. 101). Bardzo ciekawiło mnie, jak będzie wyglądać takie badanie w wykonaniu Autora, czy będzie podobne do badań np. Moller, Latoura czy Yanevej, a tym bardziej – jak będą wyglądać wnioski. Konsekwentne przyjęcie tej perspektywy bowiem sytuuje badanie w sferze idiografii, zastanawiało mnie więc, czy Autor pozostanie na poziomie opisu niepowtarzalnych, jednostkowych wydarzeń, czy pokusi się na jakieś uogólnienia, a jeśli tak, to na jakiej podstawie teoretycznej. To ważne zagadnienie nie zostało w pracy zadawalająco rozstrzygnięte, chciałabym więc podczas obrony poznać zdanie Doktoranta na temat (nie?)możliwości / zbędności generalizacji w badaniu wydarzeń w duchu spowolnienia i nowego materializmu.

Do tego momentu oceniam dysertację wysoko, podoba mi się jej rozmach, szeroka teoretyczna perspektywa i podążająca za nią refleksja metodologiczna, konsekwencja prowadzenia wywodu, jego logiczny tok, a także podjęcie kluczowych – w mojej opinii – zagadnień i zdefiniowanie pojęć w przyjętym porządku teoretycznym na potrzeby rozprawy. Stwierdzenia, z którymi się nie zgadzam, skłonna jestem zakwalifikować jako tezy polemiczne, do dyskusji, z wyjątkiem dziwnej definicji socjologii architektury, w oderwaniu od „dowartościowania materialności”.

Od strony 106 zaczyna się opis badania własnego, nastawionego na poznanie faz w procesie projektowania, zaangażowanych węć podmiotów ludzkich i nie-ludzkich, budowania się sieci oraz rangowania sprawczości. Te cztery zagadnienia dobrze konsumują postawione powyżej cele, jakkolwiek – jak wspominałam – pytanie o porównanie wielkości sprawczości wydaje mi się nietrafione.

Zrealizowane badanie w mojej opinii usytuowało się obok zapowiedzianych rewolucji. 21 wywiadów z architektami to bardzo standardowa technika, która szumnie opisana jako „zarejestrowane w dziesiątkach godzin wywiadów doświadczenia i historii architektów” (s. 135) sprowadziła się – zgodnie z deklaracją Autora – do około 20 godzin nagrań (skoro wywiady trwały między 40 minut a 1,5 godziny). Także 3 *case studies* zapowiadane jako wielowymiarowa analiza bogatych zbiorów danych zastanych – „opisów i dokumentów” (s. 115), „prasy architektonicznej” i ogólnie „wielu źródeł” (s. 115-116) zredukowały się do zreferowania opisanych i zanalizowanych już gdzie indziej przykładów, w dodatku każdy z nich traktując jako przykład na jeden czynnik – działanie społeczności, budulec w postaci głązów narzutowych oraz naturalny układ przestrzenny z jego ukształtowaniem, roślinnością i wodami.

Wybór butikowych pracowni architektonicznych do badania uważam za trafny ze względu na możliwość otrzymania wielu różnorodnych danych od jednego informatora. Z drugiej strony jednak respondenci „byli to architekci utożsamiający swoją pracę z rodzajem otwartego działania, które koncentruje się na budowaniu dialogu, relacji oraz uzgadnianiu i uwspólnianiu a nie narzucaniu odgórnym wizji i rozważań” (s. 118). W dodatku tak dobrani respondenci siłą rzeczy mówią to, co badacz chce usłyszeć: „Materia nie jest niezmienna, ani bierna, ale jest zawsze trwającą historycznością – ma swoje uwarunkowania i właściwości. Trafnie opisują to poniższe wypowiedzi respondentów” (s. 156).

I właśnie owo sformułowanie, że respondenci ‘trafnie mówią’, odzwierciedla w moim odczuciu status badania empirycznego w tej rozprawie – a więc to, że ma ono głównie funkcję ilustracyjną, jest ilustracją dla teorii. W różnych miejscach *implicite* lub *explicite* pojawiają się uwagi zdradzające, że Autor szukał w materiale empirycznym potwierdzenia założeń teoretycznych – i oczywiście znalazł. Widać to np. w zdaniach: „W tym projekcie ważne staje się również uwypuklenie tego, że projektowanie to nie tylko tworzenie architektonicznych artefaktów, ale budowanie społeczności” (s. 168) czy „Badania empiryczne dostarczyły także licznych dowodów...” (s. 188).

Czy to źle? Gdyby oczekiwać standardowego wykorzystania badań empirycznych, a więc takiego, w których powstanie nowa wiedza i rozstrzygnie się problem badawczy – można poczuć niedosyt. Badanie przynosi nową wiedzę w postaci zaproponowanych przez Doktoranta kategorizacji, które jako nadanie porządków zawsze robią dobre wrażenie. Jest to wyróżnienie etapów procesu projektowania oraz dwa modele: uwspólniania i uwidaczniania. Materiał empiryczny pokazuje też procesualność projektowania i sprawczość różnych aktorów, jednak nie wydaje mi się to, zwłaszcza w świetle publikacji z zakresu socjologicznych i etnograficznych badań nad architekturą, szczególnie odkrywcze. Przy tym Doktorant zapowiadając „próbę pokazania, że architektura to mieszanka wielu zmieniających się sprawczości, które często w naukach społecznych i historii architektury umykają badawczej uwadze” (s. 10) sam rozstrzyga już na początku problem, któremu poświęca dysertację. Co więcej, nie mam jasności, jak Autor sytuje sformułowane wyniki, a raczej – sformułowanie wyników – w kontekście założenia o badaniu wydarzeń. Chciałabym, aby Doktorant odniósł się do tego podczas obrony.

W moim odczuciu rozdziały empiryczne pracy nie konsumują potencjału przytoczonej teorii w pełni i nie mają odpowiadającego jej formatu. Jednak samo to, że ilustrują teoretyczne założenia, unaocniają je i przybliżają, dodatkowo wnosząc przy tym pewne propozycje porządków, jest wartością. Tak je traktuję.

Zakończenie jest krótkim, nieco ponad 6-stronicowym tekstem i odnosi się do postawionych celów oraz pytań szczegółowych. Nadaje porządek podejmowanym problemom i wnioskowi. Tu także odczuwam pewien niedosyt, a także wrażenie, że ten fragment był pisany w pośpiechu – biorące się m.in. z licznych literówek i mniejszej staranności, a także odczuwalnej zdawkowości. Wnioski przedstawione w Zakończeniu potwierdzają założenia pracy (nie hipotezy), więc nie ma w tym nic zaskakującego. Także ich treść jest miejscami zdroworozsądkowa, jak np. w zdaniu: „mogłem zrozumieć, że artefakty architektoniczne nie są jedynie wynikiem materializacji i realizacji projektu zgodnie z planami – architektonicznymi wizjami” (s. 186). Autor deklaruje „wykraczanie poza tradycyjne podejście skupione na roli jedynie architekta” (s. 188), co uważam za wyważenie drzwi dawno otwartych. Niedosyt budzi także podsumowanie ciekawego wątku sprawczości dystrybuowanej – interesowało mnie, jak Autor dokonstruuje to pojęcie, obuduje je teoretycznie na podstawie badania, tak by mogło stać się precyzyjnym i przydatnym terminem naukowym. Z konkluzji brzmiącej „w analiowznych [sic!] wydarzenia [sic!] projektowych dzięki zastawianiu [sic!] tego pojęcia jako kategorii analitycznej mogłem obserwować jak sprawczość jest rozproszona pomiędzy różnymi aktorami, zarówno ludzkimi, jak i nie-

ludzkimi, biorącymi udział w procesie projektowym” (s. 188). Czyli sprawczość dystrybuowana sprowadza się do sprawczości po prostu rozproszonej między aktorami, którzy już na poziomie założeń traktowani byli jako uwikłani w działanie, nie dowiadujemy się więc np. jakie są prawidłowości czy rozkłady owej dystrybucji. Żałuję, że Autor nie pokusił się tutaj o dalej idące wnioski. Na stronie 185. Doktorant opisuje badanie, które byłoby adekwatne do zamierzeń teoretycznych: „W konsekwencji, aby poznać dynamikę pracy kluczowe byłoby przeprowadzenie wywiadów z wszystkimi aktorami zaangażowanymi w proces lub wykonanie wielowymiarowych i odpowiadających długości pracy nad projektem obserwacji”. Zgadzam się z Autorem i chciałabym dowiedzieć się, dlaczego tego trudu nie podjął, oczywiście abstrahując od sytuacji pandemicznej.

Reasumując, **układ rozdziałów i rozwój logiki wyводу uważam za poprawne**, choć mam do ich zawartości szereg uwag szczegółowych. Moim zdaniem **w rozprawie widoczna jest natomiast dysproporcja między rozmachem teorii i metodologii a realizacją i wnioskami z badania empirycznego**.

Formalna strona rozprawy

Rozprawa mgr. Mateusza Włodarka napisana jest językiem potoczystym, bogatym, precyzyjnym. Czyta się ją bardzo dobrze. Autor nie ustrzegł się jednak błędów stylistycznych i ortograficznych, zwłaszcza, jak wspomniałam, w końcowej partii pracy, którą cechuje pośpiech. Wspomniane błędy to przykładowo:

- Błędy interpunkcyjne, np. „analizy mogą uwypuklić to jak” (s. 42), „zrozumienie tego czym jest” (s. 49), „dyskursem który jest zakotwiczony” (s. 58), „jak działają aktorzy ludzcy dzięki, wywiadam i obserwacji” (s. 184), „celem, warsztatu było” (s. 169), „dostarczają praktycznych wskazówek i narzędzi, do tego” (s. 106), „współokreślane są przez struktury w obrębie, których działają” (s. 67) itd.
- Błędy składniowe, np. „Sprawczość jest zatem definiowana w sposób wielopłaszczyznowy, jako o procesie wyłaniania się” (s. 164), „zarówno w materiale społecznym, materialnym i dyskursywnym” (s. 109), „cechą jest zarówno teoretyczny i praktyczny zwrot ku materii” (s. 99), „jak w konsekwencji wpływa to zmianę obiektów” (s. 32) itd.
- Błędy fleksyjne, np. „pokazują różne obrazki, (...) często z jakiś katalogów” (s. 140), „pierwszą fazę, (...) jest faza” (s. 136), „zadania projektowanie w ramach procesu” (s. 113), „Wpływa na rozwoju instytucji” (s. 100), „przyglądała się strategią udomowienia” (s. 31), „Gabriela Tarda” (s. 45) itd.
- Literówki, np. „aktywny statut nie-ludzkiego życia” (s. 80), „wyjaśnianie 50akiejś części świata” (s. 50), „taki myślenie” (s. 32) itd.
- Błędy w nazwach i nazwiskach, np. „Marcin Jewdokimowa” s. 31, „Iwańska [Katarzyna]” (s. 63), „fizyka Niela Bohra” (s. 82), „Stowarzyszenie Architektów Polskich” (s. 132) itd.

W kwestii edycji praca przygotowana jest poprawnie i konsekwentnie. Nieliczne błędy, jakie się pojawiają, mają naturę literówek lub okrojonych przypisów z niemieckojęzycznych publikacji.

Reasumując uważam, że **językowa i edytorska strona dysertacji mieszczą się w normie**.

Ocena doboru źródeł, analiz i interpretacji

Jak wspomniałam powyżej, praca bazuje na bogatej literaturze z dziedziny socjologii i etnografii architektury, odwołuje się przy tym zarówno do współczesnych publikacji, jak i do klasyki. Dużą część

rozważań teoretycznych ustawiają Autorowi Mustafa Emirbayer i Nick Crossley, co uważam za nieco zbyt niewolnicze trzymanie się cudzego toku rozważań. Jednak trzeba podkreślić, że w dysertacji pojawiają się niezbędne dla określonego pola refleksji terminy obudowane stosowną literaturą. W tym zakresie nie mam uwag krytycznych.

Mocne i słabe strony rozprawy

Ważne i cenne jest samo podjęcie przez Doktoranta socjologicznego namysłu nad architekturą i próba osadzenia go w warunkach polskich, a także to, że czyni to z pozycji zdystansowanej, a nie zaangażowanej (politycznie, aktywistycznie etc.). Do zdecydowanie mocnych stron rozprawy zaliczam jej część teoretyczną. Autor buduje w niej spójną i odpowiadającą współczesnemu stanowi refleksji koncepcję teoretyczną, ustawiając ją na filarach trafnie dobranych pojęć, jak (zbiorcza, dystrybuowana) sprawczość, aktorzy ludzcy i nie-ludzcy, procesualność, (nie)intencjonalność, relacyjność. Pojęcia te są dobrze przemyślane i ustawione względem siebie. Mocną stroną jest także refleksja metodologiczna, w której Autor stara się skrócić koncepcję badania zgodnie z określoną wcześniej perspektywą teoretyczną, odwołując się do postulatu spowolnienia i nowego materializmu, skłaniając się ku badaniu wieloaspektowych wydarzeń. Wreszcie mocną stroną pracy są wnioski w tym zakresie, w jakim proponują pewne taksonomie, jak wyróżnienie i opisanie faz projektu oraz dwie strategie dystrybuowania sprawczości: uwspólnianie i uwidacznianie, a także sporządzenie dla realiów polskich pracowni butikowych procesualnej definicji architektury.

Do słabych stron dysertacji zaliczam badanie empiryczne, a zwłaszcza jego ograniczony zakres i formę niewystarczająco wpisującą się w deklarowane wcześniej założenia o badaniu wydarzeń w duchu nowego materializmu, a także realizację założenia Yanevej o spowolnieniu. W efekcie uważam, że badania własne mają raczej funkcję ilustracji założeń wyeksplikowanych już wcześniej w teorii, niż eksploracji pola badawczego. Nie rozstrzygnięte zostały tu również ważne pytania natury metodologicznej – jak to o idiograficzny lub nomotetyczny charakter możliwych konkluzji – oraz teoretycznej – jak np. pogłębiony namysł nad naturą sprawstwa dystrybuowanego wśród różnych aktorów.

Konkluzja

Mając na względzie wszystkie powyżej wymienione uwagi szczegółowe uważam, że **praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach**, zgodnie z treścią art. 13. Ust. 1 Ustawy z dnia 14. marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2016 r. poz. 882, 1311 ze zmianami). Tym samym rekomenduję **dopuszczenie pracy Pana mgr. Mateusza Włodarka do dalszych etapów procedury**.